

PROMIEN



MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

Treść:

	Strona
1. Do młodzieży - - - - -	1
2. Na zgon Gustawa Daniłowskiego -	4
3. Bóg a stworzenie wszechświata. -	5
4. Ś. p. Gustaw Daniłowski - - - -	6
5. Jesień - - - - -	7
6. Powstanie listopadowe - - - - -	8
7. Sokrates i Zagłoba w roku 1927 w Ostrowie - - - - -	8
8. Muza na korcie - - - - -	11
9. Konkurs - - - - -	12
10. Rozmaitości - - - - -	13
11. Ze sportu - - - - -	14
12. Kronika - - - - -	15
13. Odpowiedzi redakcji - - - - -	15
14. Dział rozrywek umysłowych - - -	16

Rok III Listopad 1927 Nr. 3

H. Fedina

Karmelki — Czekoladki — Słodycze

poleca

Specjalny Skład Cukrów

„GOPLANA“

właśc. G. MÜLLERÓWNA

Rynek 28.

Ostrów

Rynek 28.

**CUKIERNIA
„NIESPODZIANKA“**

ul. Wrocławska 11.

poleca:

Wyborowe ciasta, ciastka,
torty, bonboniery
i cukry

Chętni do usług

Bracia Chabierscy

**CODZIENNIE KONCERT
RADJOFONICZNY**

Na rok szkolny !

Tabliczki — Rysiki.
Gąbki — Piórniki,
Kajety — Bruljony,
Olówki — Kedki,
Farbki — Pędzelki,
Atramenty — Tusze,
Cyrkle — Linje,
Stalówki — Trzonki,
Kalamarze — Teczki,
Torby szkolne

oraz wszelkie inne artykuły
poleca tanio!!!

Przy większym odbiorze od-
powiedni rabat.

J. Mrówczyński, Rynek 35.

**St. Niesiołowski
księgarnia**

Rynek 11. Rynek 11.

Książki szkolne, lektury,
monografie, powieści
i wszelkie przybory
plśmienne

— Ceny najniższe. —

ZYGM. RADOMSKI, inż
Ostrów, Raszkowska 8

poleca w wielkim wyhorze
i najlepsze fabr.

Instrum. muzyczne

jak:

**skrzypca — mandoliny,
wionozele i t. d.**

oraz **struny**, co do tychże
dla młodzieży szkol. 20% rabatu.

I tyle tęcz zapalisz
na swem niebie,

PROMIENI

Heł za młodu życia
wchłonał w siebie.

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

wydawany przez Komitet Wydawnictwa towarzystw gimnazjum męsk. w Ostrowie Wlkp.

Naczelny redaktor Lech Rowiński (kl. VIII.) Cena numeru 30 gr.; abonament kwartalny 75 gr. Adres redakcji: Lech Rowiński Kościelna 11. Premuratę przyjmuje M. Obarski, ul. Szpitalna.

Do młodzieży.

Niniejsze przemówienie było wygłoszone na uroczystości ujawnienia Tow. Tom. Zana dnia 3. stycznia 1920 r. w Poznaniu. Mimo kilku lat, jakie nas od tego momentu dziela, problemy poruszone w niem nie przestały być aktualne, przeto gorąco dziękujemy Pana Kuratorowi dr. Bernardowi Chrzanowskiemu za udzielenie zezwolenia na przedruk.

Dawne tajne towarzystwa polskiej młodzieży gimnazjalnej z czasów niewoli pruskiej istniejące, co najmniej przeszło pół wieku, a bogate w zasługi, towarzystwa imienia Tomasza Zana, ujawnione; powiedzmy lepiej zwinięte; bo te, które są dziś czy będą, to tylko pozornie te same, w rzeczywistości inne, mające się rozwijać w innej formie z celem uszczuplonym, jawnie, pod okiem i starszych i wychowawców. Nowe to zasadzone drzewa.

Jakie owoce rodzić będą? Są wiatpiący, którzy mówią: te jablonie uschną; stare czerpały soki z mroku tajności i ucisku; słońce wolności je spali. Są niedowierzający, którzy szepczą: jablonie te zaraza czasów dzisiejszych ogarnie, robactwo obejdzie; nikły wydadzą owoc.

Muszę należeć do wierzących i wołam: będzie przeciwnie, słońce swobody miarkowane nałożonem sobie prawem musi drzewom tym dać zdrowie; a jeżeli od choroby w cieniu się ochroniły, to w jasnym świetle łatwiej przecież się jej ustrzeżę.

I jedno i drugie stanie się jednak wtedy tylko, jeżeli w związkach tych, u tej młodzieży, u jej przyjaciół, u jej wychowawców, u wszystkich będzie — miłość. Jak ziemia z dobrem podglebiem do hodowli sadu sposobna warunkiem przyjęcia się, wzrostu, sutości i urodnej plenności drzew, tak miłość podstawa przyszłego plonu Towarzystw Tomasza Zana dla — Polski.

Nie zwykłem uderzać w przemówieniach w ton biblijny; niech mnie jednak uniewinni ten dopiero co opadający potop przeogromnej światowej

wojny; ta święta chwila dźwigającej się jeszcze ciągle z martwych ojczyzny, to doświadczenie bądź co bądź dłuższego życia, to wszystko na co w ostatnim roku u siebie, w domu naszego narodu, patrzymy i czego tam słuchamy, te kulające roznamiętnienia i mas i jednostek, niech mnie to wszystko uniewinni, że potrączę o strunę poważnych uczuć. A jeżeli to, co powiem, nie przypadnie do serc słuchaczy, to proszę nie uważać tego za moral czy kazanie, lecz jedynie za radę, czy prośbę życzliwego młodzieży ducha.

...To jest poselstwo, któreście słyszeli od początku — abyście jedni drugim milowali mówi Jan św. *)

A więc nie uważajcie nikogo za złego, dopóki Wam, że on złym nie dowiodą. „Unus quisque praesumitur bonus“ — zasada to prawa rzymskiego. Nie wiercie oskarżeniom krążącym nieraz i o zasłużonych bezkarnie, dopóki Wam jasnego nie przedstawią dowodu; czem kto wyżej na czele stoi, tem łatwiej mu nieraz tłumy lekkomyślnie „hańba“ i „zdrajca“ wołają.

A więc nie chodźcie za hasłami wielu stronnictw nawzajem na siebie napadających, kłócących ludzi między sobą i każących widzieć jednym i drugim w sobie nietylko przeciwników politycznych lecz szubrawców. Ileby to szkody Polsce oszczędzono, gdyby ludzie bez uprzedzeń partyjnych do siebie się zbliżyli, myśli wymienili i poznali.

A więc nie dzielcie swoich na stany muszące rzekomo siebie, jeżeli nic nienawidzić, to uważać za wręcz przeciwne sobie gromady, lecz chciejcie poznać dolę i niedolę tych, do których stanu nie należycie, starajcie się zrozumieć ich myśli, odczuć ich uczucia, przenieść w ich duszę, a nie podsuwacie im zaraz wrogich zamiarów.

A więc odrzućcie to przez podziały zaszczerpione, ustami i piśmem utwierdzone lekceważenie innych dzielnic a wynoszenie własnej dzielności, lecz otwierając oczy i uszy, przy zbliżaniu się do braci, otwórzcie równocześnie także i serca.

A więc nakoniec bądźcie wyrozumiali i dla wiar nie waszych i dla narodów obcych, szanujcie i jedne i drugie! „Uszanowanie dla każdej narodowości, dla niepodległości ludów równie jak dla prawa każdego człowieka równie jak dla wolności osobistej“ mówi August Cieszkowski w „Ojcie Naszu“ — „jest warunkiem skojarzenia Ludzkości“ **)

Do młodzieży a tem mniej, do członków Towarzystwa Tomasza

*) Św. Jan List I, rozdz. III, 11.

**) „Ojcie Nasz“ Tom IV, str. 212.

Zana nie powinienem o tem mówić, bo młodzież jest pełnią miłości; bo między przepisami spisanemi „przez Tomasza Zana dla Związku „Przyjaciół pożytecznej zabawy“ jest przecież i przepis „miłości bliźniego“ — bez względu na naród, stan i przekonanie; bo i teraz w czasie wojny w szeregu listów od Zanowców, które do rąk moich się dostały, z miłością tą zawsze się spotykałem. Oto jeden z tych młodych, choć kulami wrogów poraniony i przez nich cierpiący pisze, że lubić zaczyna swych hajdamaków, mowy ich się uczy, żal mu ich nieudanych dążeń do niepodległości. Oto inny znów młody pisze, że widząc wojnę z jej okrucieństwami i niesprawiedliwością względem bliźniego rozpętującą prócz tego najniższe namiętności, myśli: gdyby tak chociaż trzeci lub piąty żołnierz był skautem prawdziwym — o ileby było lepiej. — Lecz i między tę młodzież już się jad wkrada. Oto spotkałem niedawno takiego, który z dziwnem lekceważeniem a nawet i pogardą odzywał się i naigrawał z wszelkiego polskiego żołnierza, o ile on nie jest wielkopolaninem Wpoity mu to gazety przemilczające lub bagatelizujące z przeróżnych partyjnych powodów walki, w których wielkopolanie nie brali udziału. I było to wprost bolesnem słuchać tego zatrutego ducha, jak mówił o tym nieraz bosso, w obdartym mundurze, o głodzie, z popsutym karabinem walczącym żołnierzu.

Więc dlatego mówię to wszystko do młodzieży i proszę nie dawajcie się zbić z tropu słowami „sentymentalizm, miękkość, słabość“, bo miłość nie jest przecież i nie była nigdy źródłem słabości, lecz przeciwnie — odwagi i siły, „W miłości, nie masz bojaźni, ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń“^{*)}. I nie zrażajcie się, jeżeli położą wam z uczuciem wyższości rękę na ramieniu i powiedzą pobłaźliwie „idealista“, lecz pozostawcie tymi idealistami, doskonalcie siebie, idźcie ku rozslonecznieniu Słowackiego, wprowadzajcie śmiało miłość, etykę w życie w pracę społeczną, a nakoniec w dalszem życiu i w politykę. Pozostawcie starszym praktycznym politykom zastosowanie egoizmu, jeżeli to w ich mniemaniu jest koniecznem, a sami zostajcie jak najdłużej altruistami, abyście jeżeli kiedyś rękoma „racja stanu“ każe wam wbrew altruizmowi postąpić, się tego przed sobą wstydzili, abyście nie żalowali kiedyś lat młodości. „Alicí niech was samych wierni bracia“ — cytuję znów z „Ojczy Naszu“ — zarzut niepodobieństwa nie zraża ani szyJerczy przydomek utopistów z nóg nie obala. Pomnijcie co dotąd i dziś jeszcze utopją zdawać się może, jutro już może nią nie być. Ileż to wypadków przed chwilą jeszcze niepodobnych, ziściło

^{*)} Św. Jan, List I, rodz. IV, 3.

się w dziejach albo i w oczach naszych... Nie lękajcie się więc, aby Was za marzycieli poczytano, skoro spełnię Ludów przez odrodzenie Polityki rozgłaszać będziecie. . Bądźcie takimi marzycielami i chlubicie się nawet z tego, dopóki ci, którzy Was tak nazywali, nie okażą się sami, czem już są rzeczywiście — marami^{*)}). A niech się Wam nie zdaje, że jesteście osamotnieni. Za Wami i Kościuszko i Mickiewicz — najlepsze i najpotężniejsze duchy Polski!

Na zgon Gustawa Daniłowskiego.

Ledwo przebrzmiały żalobne echa
 Śmierci poety ludzi ubogich,
 Którego wiejska zrodziła strzecha
 I który zyskał miłość serc mnogich.

Ledwo rok minął, gdy nowa strata,
 Strata bolesna serca porusza,
 Bo oto zesła znów z tego świata
 Pełna poezji, miłości, dusza.

Nie był genjuszem, nie był tytanem,
 Nie był człowiekiem miary Fidjasza,
 Lecz kochał sercem wiarą wezbranem —
 Zato niech uczi Go pamięć nasza.

Nie cały umrze, bo kto coś tworzy,
 Ten nie przepadnie w wieczności fali,
 Kto jest poetą, w kim duch jest Boży,
 Ten będzie świecił jak gwiazda w dali.

Więc się nie smućmy, że On nie żyje,
 Ciało odeszło — duch między nami
 I póki z wiarą w nas serce bije
 Nie zalewajmy się próżno łzami —

Wierzmy niezłomnie w Ducha potęgę,
 W te ideały, które nam zlecił,
 A z życia twórzmy wieczności wstęgę
 Świecąc miłością, jako On świecił.

Adam.

^{*)} „Ojciec Nasz“ Tom IV. str. 122-124.

Bóg a stworzenie wszechświata.

(Dokończenie.)

Na te wszystkie pytania jedna tylko jedyna jest odpowiedź. Atomy są także bytami pochodnymi, nie są same z siebie. Ten kto je stworzył, dał im tylko cząstkę bytu, dał im go w tak bardzo uszczuplonym zakresie. Stąd są tak bardzo ograniczone. Nie można na wywody nasze powiedzieć, iż atomy są dlatego tak ograniczone w doskonałości, iż są materialne, a materja już z natury swej musi być ograniczona. Nie wolno tak argumentować, bo właśnie, gdyby naprawdę atomy były same ze siebie nigdy nie byłyby, ani być mogły materialnemi. Materialność atomów, a co za tem idzie, ich ograniczoność, zdradza ich pochodzenie od przyczyny, poza nimi stojącej, od Boga — Stwórcy atomów.

Za wiecznością atomów ma przemawiać, zdaniem materialistów, następujący argument. Skoro atomy nie są same z siebie, to zostały uczynione przez Boga z nicości, czyli zostały stworzone. Materialiści atoli uważają akt twórczy za niemożliwy... Można na to odpowiedzieć, że Bóg, jako istota wszechstronnie doskonała, mogła i tego dokonać.

Niech mi wolno będzie na końcu przytoczyć jedno z najpiękniejszych świadectw wydanych przez naukę współczesną tezie, którą naszkicowałem w niniejszym artykule. Autorem jego jest sławny astronom francuski Paye.*)

„Tak więc istnieje coś więcej niż rzeczy ziemskie, coś więcej niż gwiazdy wspaniałe, coś więcej niż nasze własne ciało: istnieje inteligencja, istnieje myśl. Ponieważ zaś nasza inteligencja nie zrodziła się sama, musi więc istnieć na świecie inteligencja wyższa, od której nasza pochodzi. Stąd też im większe mamy wyobrażenie o naszej inteligencji, tem bliżej będziemy prawdy. Nie przesadzimy, uważając ją za autora wszechrzeczy — jej przypisując te wspaniałości niebios, które zrodziły myśl naszą, i ostatecznie jużesmy gotowi zrozumieć i przyjąć formułę tradycyjną:

...Bóg, Ojciec wszechmocny, Stworzyciel nieba i ziemi...

„Zaprzeczenie istnienia Boga nie jestże, jakgdyby ciężkiem upadkiem z tych wyżyn na poziom ziemski. Te gwiazdy, te cuda natury miałyby być dziełem — przypadku! Nasza inteligencja miałaby być materją, która się jęła sama myślenia! Człowiek miałby być zwierzęciem jak inne, jak one używającym i kończącym życie po wypełnianiu funkcji odżywiania i rozmnażania!

Falszem jest jakoby nauka sama przez się kiedykolwiek doszła do tej negacji. Negacja taka powstaje tylko w pewnych okresach walki

*) Moreux Tajemnica bytu.

przeciwko założeniu przeszłości. Spotykamy więc kilku filozofów — ateuszy, w czasie upadku społeczności — grecko-rzymskiej, w końcu XVIII-go wieku i jeszcze dzisiaj, ponieważ w duchu walki leży starać się złamać broń, będącą w ręku przeciwników. Niech tylko walka ustanie, a umysły zaraz wrócą do prawd odwiecznych, zdziwione, jak mogły tak długo je zwalczać. Oto co miałem do powiedzenia o Bogu, którego dziełami zajmować się jest zadaniem Nauki."

1g-Mar.



Ś. p. Gustaw Daniłowski.

Dnia 21 bm. zmarł w Warszawie Gustaw Daniłowski, jeden z czołowych przedstawicieli literatury polskiej XX-go wieku. „Jeden z tych — mówi o nim Feldman — przez których duszę przeszła, jeśli nie „rysa świata“, to strzała losu przekłętego, trująca każdą mściwą naturę polską“. Jeden z tych, o których mówi Maltatuli, że są „nawspak urodzeni“. Z postrzałem, jątżącym nie ustępuje z pobojowiska, lecz próbuje walczyć, zapalem zagrzewa drugich, rozmachem szerokim, głosem grzmiącym — „Nego“ woła wtedy do wszystkich udręczeń, krzywd i niesprawiedliwości ziemi — precz“. Przedewszystkiem był wrażliwym na nędzę i upośledzenie klas pracujących, to też w swych powieściach zmartwychwstanie Polski łączy z uwolnieniem robotnika z pod przemocy kapitalizmu. Wierny swoim idealom wstąpi on później w r. 1914 do legionów, aby wraz z Sieroszewskim i Strugiem pokazać społeczeństwu moralną wartość legjonowego czynu.

Autor „Jaskółki“ urodził się w r. 1872 w Cywilsku gub. Kazańskiej, szkołę średnią ukończył w Warszawie, a wyższe studia na politechnice w Charkowie. Po raz pierwszy dał się poznać zbiorkiem nowel „Nego“ (1900) i poematem alegorycznym „Na wyspie“. Nie poezja, ale jego nowela i powieść zdobywa mu szerszą publiczność. W powieści „Z minionych dni“ stworzył wzruszający obraz wysiłków i ofiar przedstawicieli trzech pokoleń: dziada, ojca i wnuka, uporczywie dążących do ideału i kolejno skazywanych za to na zagładę przez wrogi nam los. A „Jaskółka“ to „jedna z wielu tęsknych zwiastunek wolności“ — jak się wy-

raził J. W. w nr. 44 „Tygodnika Ilustrowanego“, „Marja Magdalena“ zaś ujęła czytelników swą swą „artystyczną koncepcją“. Szczupłość naszego pisemka nie pozwala mi dłużej zatrzymać się nad twórczością Daniłowskiego, wspomnę tylko jeszcze, iż jego nowela „Pociąg“ została przerebiona na film: „Bunt krwi i żelaza“. Nie mogę również nie wspomnieć, iż Daniłowski jest mocno zależnym, w pierwszym rzędzie od Żeromskiego, od którego przejmuje ton bólu i zduszony płacz ludzi i rzeczy.

19-Mar.

Czas już odnowić prenumeratę „Promienia“!

Mały feljeton.

Jesień.

Jesień.

Jak smutno wyglądają resztki żółkłych liści, pieszczonych i wyłaczanych jeszcze niekiedy przez ożywcze promienie słońca. Z drzew pozostają nagie szkielety, szerniale.

Smutno...

Tęskno za wiosną, za latem.

Ale i w naszych duszach gości oddawna już ta monotonna jesień i zda się taka zasiedziała. Życie jakby w nas zamarło. Nie! — miejmy nadzieję — tylko przycichło. W towarzystwach i kółkach brak zajęcia się przedmiotem, brak zamilowania, niechęć i nuda, nastrój iście jesienny, ciężki. Redaktor narzeka, że w zbiorze artykułów nie może się doliczyć wystarczającej ilości do jednego numeru naszego miesięcznika!

Ciężkie, jesiennie czasy.

Czyż nasze dusze już na zawsze zostaną tak bezczynne? Zbudźmy się zbudźmy z tego latargu. Jesteśmy przecież młodymi: Nie zatracajmy wiary przeszłych pokoleń młodych: Filomatów, Filaretów, Promienistych. Idźmy ich śladem, biorąc z nich przykład. Nie zniechęcajmy do reszty tych kilku, którzy starają się dziś ożywić to nasze obumarłe życie. Czas otrząsnąć się z bezczynności, by zacząć żyć życiem nam właściwym, życiem młodych!

Niech mimo jesieni w sercach naszych zakwitnie wiosna!

Deidon.

Powstanie listopadowe.

Polska tradycja narodowa obfituje we wielkie wydarzenia historyczne, które dzisiaj stanowią trwałą i epokową podkład pod byt budującego się państwa polskiego. Potężna jest pieśń naszej przeszłości, a w niej szeregi całe dzielnych i ofiarnych ludzi, z młodzieńcem zaparciem się siebie samego, walczących o wspólne dobro narodu.

Jedną taką urną, po brzegi wypełnioną krwią bohaterów, to pamiętny w dziejach Polski rok 1830.

W listopadzie tegoż roku, dzielni podchorążowie pod wodzą Piotra Wysockiego, wydali wszechwładnej Rosji bój na śmierć lub życie, a na sztandarze 1-go pułku widniał napis: „Walczymy o wolność uciskanej ziemi. Zwyciężyć — lub zginąć”.

Z laurów listopadowego powstania wysuwa się świetlana postać generała o kuli, Sowińskiego, dzielna postać generała Szembeka, oraz cała kolumna oficerów i żołnierzy, cichych bohaterów wolności.

Ale niewiara wodzów powstania zniweczyła wszelkie plany, a widocznym znakiem tej niewiary był niestety... upadek powstania.

Jednak krew, obficie przelana przez powstańców nie poszła na marne. Oto dziś wolnymi jesteśmy! We wolnej kształcimy Polskę nasze charaktery! Więc gdy dzwony obwieszczą listopadową rocznicę, rzućmy okiem wstecz i spamiętajmy sobie, że wolność jest kosztowną rzeczą — i że jako cenny skarb milionów ludzi, bardzo często żąda od nas okupu z życia, nad którego złożeniem nikt nie będzie się długo zastanawiał... a przynajmniej my młodzi!

T-s.

Sokrates i Zagłoba w roku 1927 w Ostrowie. (Obrazek humorystyczny.)

Pewnego razu Sokrates stał spokojnie na ulicy Kaliskiej i przyglądając się pracom nad założeniem kabla elektrycznego, rozmyślał nad swoim pierwszym żywotem, o którym dowiedział się po części z czytania pism Platona, resztę zaś sam sobie przypominał, co go też utwierdziło w przekonaniu, że mǎthesis — to anǎnnesis. W niejednym jednak wypadku mǎthesis nie jest anǎnnesǎ, bo elektryczności, ani kabli nie mógł sobie w żaden sposób przypomnieć, żeby istniały w Atenach; lecz to tłumaczył sobie tem, że stosunki też się zmieniły. Choćby wziąć pod

uwagę tylko ten drobny szczegół z życia dawniejszego, a dzisiejszego: w Atenach można się było wszystkiego dowiedzieć przebywając cały dzień na rynku, w Ostrowie zaś, choćbyś chodził rok cały po rynku i „kolejówce”, to jednak jeśli nie przeczytasz „Orędownika”, „Gońca”, „Gazety Południowej” lub „Promienia”, nic nie będziesz wiedział, co się w twym gnieździe rodzinnem dzieje. Z tej zadumy zbudził Sokratesa ktoś bardzo silnem uderzeniem w ramię; Sokrates obrócił się już z planem udowodnienia swemu krzywdzicielowi, że czyn jego jest bezbożnym, bo nie może się podobać ani bogom, ani ludziom, lecz Zagłoba, który dopuścił się tego czynu, uprzedził go udowadniając mu prędkiej, że czyn jego był zbożny, słowami:

— Sokratesie, usuń się z drogi, bo cię samochód przejedzie! —

Sokrates więc zaniechawszy swego gniewu, przywitał się z Zagłobą bardzo czule, mówiąc:

— Młodzieńcze! jakoś się tu znalazł w tej tak ważnej dla mnie chwili? —

— Ano, daimonion powiedziało mi: „Idź, ratuj twego przyjaciela, który jest w potrzebie”. I ledwie wyszedłem na ulicę, zobaczyłem cię w niebezpieczeństwie życia. —

— Ja w Atenach zestarzałem się, a nie miałem podobnego wypadku z samochodem, a tutaj w Ostrowie... —

— Widzisz, dzisiejszy Ostrów — to nie twoje stare Ateny, w których o samochodach nawet nie słyszano; a coż ty dopiero poczniesz, kiedy ukazą się tramwaje na ulicach naszego miasta? Wtedy to napewno padniesz ofiarą nieszczęśliwego wypadku. —

— Ależ Zagłobo! Ty niepokoisz me serce. Cóż ja zrobię wtedy? Chyba wyniosę się gdzieś na wieś, bo tu to już widzę, że długobym nie żył, a życie jest mi przecież tak miłe. —

Zagłoba, aby odwrócić złe myśli zaproponował:

— Wejdźmy do „Wiktorji” na kieliszek czystej. —

— Dziękuję kochanku, lecz jestem abstynentem. —

— Aaa... tegom się po tobie nie spodziewałem; ty, z którym nieraz piłem w mojem pierwszym czy drugim życiu, teraz jesteś abstynentem? —

— Tak mój najmilszy, niegdyś piłem, ale wtenczas nie było czystej tylko wino lub miód. Były to inne czasy. —

— Ależ tempora mutantur et nobis mutandum est in illis. Były kiedyś wino i miód, to piliśmy wino i miód, teraz czasy się zmieniły, więc i my musimy się zmienić; nie stało wina i miodu, to trzeba gardziel zalewać czystą. —

— To prawda, że czasy się zmieniają, lecz ja nie zmieniam się, pozostaję zawsze ten sam. —

— Nie kłam mi tak bezczelnie w żywe oczy, wszak teraz stoisz przedemną w butach, a dawniej nigdy takiego sprzętu nie używałeś; czem to mam sobie wytłomaczyć? —

— Ach pocziwcze! to zbyt dawna już historia. Kiedy w czasie św. pamięci wojny światowej trzeba było za kawalkiem chleba czekać po kilka godzin i ściskając w garści „Brotkarte” marznąć na mrozie kilkunastostopniowym, to zacząłem odczuwać brak butów, kiedy zaś odmroziłem wszystkie palce u nóg, wtedy nie widząc już innego sposobu, kupiłem sobie te oto buty, ad impossibile nemo tenetur. —

— Widzisz, że jednak odstąpiłeś od swych zasad. Ciekawym, czy też zmieniłeś swe przekonanie co do innych spraw; powiedz np. jak sądzisz, czy dzielności obywatelskiej można się nauczyć, czy też nie? —

— Mój drogi! Chętnie wdam się z tobą w dyskusję nad tą kwestją, bo jest ona zawsze aktualna. Otóż ja twierdzę, że dzielności obywatelskiej nauczyć się nie można, lecz jest ona już jednym ludziom wrodzona, drugim zaś nie. Jako przykład weźmy ciebie; ty nigdy się jej nie uczyłeś, a jednak masz ją. —

— Mój Sokratesku zmień zawczasu swe zdanie, bo możesz popaść w konflikt z ministrem oświaty. —

— A to jakim sposobem? —

— Otóż minister oświaty może cię oskarżyć o szerzenie fałszywych nauk; wszak w gimnazjach uczą się dzisiaj t. zw. „nauki obywatelskiej”, a czemże jest ta nauka, jeśli nie nauką dzielności obywatelskiej? —

Na ten tak zdaje się przekonywujący argument odpowiada Sokrates z uśmiechem politowania:

— O najłatwowieniejszy z ludzi, nagadał ci ktoś bredni, a ty uwierzyłeś i przyjąłeś je bezapelacyjnie za świętą prawdę. Przecież nauka obywatelska, której uczą w gimnazjach waszych, jest tylko nauką historii współczesnej i geografii gospodarczej Polski... Lecz widzę, że na ten temat nie mogę z tobą dyskutować, bo nie masz dostatecznego pojęcia o takich sprawach. —

Zagłoba w najwyższym stopniu oburzony, nie mając już nic do powiedzenia, opuszcza Sokratesa z bardzo groźną miną i jeszcze groźniejszymi słowami:

— Niech cię Turek połknie wraz z twoją filozofją! —

Sokrates pozostawszy sam zaczął w duszy rozważać ostatnie słowa

Zagłoby i doszedł w końcu do wniosku, że Turcy — to jacyś olbrzymi, którzy mogą człowieka w całości połknąć.

I teraz biedak uciekając przed ostrowskimi tramwajami nie wie, gdzie się schronić, aby przypadkiem nie stać się ofiarą ludożerczych Turków.

Jean Kical.

Muza na korcie.

Zainteresowali się Niebiańcie wielką imprezą sportową w Ostrowie i wysłali jako swą delegatkę Muzę na ziemię. Muza jako, że była niewiasta gadatliwa, zaczęła odrazu „dobywać głosu“ z przyzwyczajenia rymowym sposobem — te wiersze niżej podajemy.

(Dokończenie.)

XIII

Dwa idealne double w szeregu,
Zaznaczę tylko tych czterech z brzegu:
Dwaj bracia grali bardzo stylowo,
Równo i zgrani jak koncertowo,
Mogli wszak sięgnąć po wdzięczne laury,
Zmogły w zapasach ich dwa centaury.
A drugi double mniej już zupełny,
Ale brawury, efektu pełny;
Jeden to wichur szalony, rwący,
Drugi Fenomen i Demon śpiący.
To tenisiści, których rakieta
W ręcznych zapasach wielka zaleta.

XIV.

Już w latach męskich i pelen wiedzy
Ktoś dał wam przykład, moi koledzy,
Jak walczyć trzeba o tytuł mistrza,
Jak wierzyć w siłę, cyfra złowieszcza
Przegraną głosi, a trwały boje:
O mecenasie! pochwały zwoje
Płyną z serc młodych: zawsze w pamięci
Wspomnienie czynów się wszak zakreśli.

XV.

Zaszczycił nielada: pan burmistrz miasta.
Z taką osobą powaga wzrasta, —
Zaszczycił turniej swoim pobytem,

Przygodnie ubrał słów kolorytem,
Wznicił entuzjazm — nic go nie kryje,
Okrzyk: „Venetia“ niechaj nam żyje!

XVI.

I dyrektora miłosne oczy
Śledziły jakże się potoczy
Bieg tych rozgrywek o tytuł mistrza;
Czekały, wreszcie jura ohwieszcza
Finał zawodów; „Venetia“ miła.
Wielka osoba się tem szczyciła.

XVII.

W pogodzie ducha, ale z przejęciem
Liczna publiczność z pełnem zajęciem
Śledziła walne, mile zawody
Przy wspaniałości cudnej pogody.
Ile oklasków padło z jej dłoni?
Ile tam ocząt biegło w pogoni
Za wdzięcznym ruchem i zmiennym losem;
Nieporuszeni pileczek ciosem
Wytrwale siedzą ofiary sportu,
Lecz zwolennicy białego kortu.

XVIII.

„Pilki przechodzą — Panie zostają.“ —
Niechaj ofiarność wszyscy uznają
I tych, co swym głosem na wysokości
Głosili wynik dla publiczności,
Lecz bezpartyjnie; cześć naszej jurze,
Która siedziała wysoko w górze.

Konkurs.

Leży przedemną jedna koperta z napisem „Wielki konkurs „Promienia“.
O ironjo! Proszę, niech stanie mi tu redaktor, któryby po tego rodzaju kpinach,
jakimi obdarzali szanowni Czytelnicy „Promienia“ swoje Wydawnictwo wytrzymał
na swoim stanowisku. Rozpisaliśmy konkurs na dowcip, konkurs nietrudny, który
w rezultacie mógł zaciekawic i rozśmieszyć ogół, a ucieszyć Wydawnictwo, a który
tymczasem zdołał sobie zyskać względy jednego jedynego czytelnika, co naturalnie
rozśmieszyło i zaciekawilo Wydawnictwo, ale czy się ogół z tego cieszyć powinien?
Żeby też żaden z tych, co wielce później będą się rozwodzili, jak to w szkolnych
czasach bywało, jakie się to różne kawały urządzało i t. d., niezdobył się na tyle
fantazji, żeby na chwilę innym rozruszać brzuchy! Zdaje się, że młodzież poważ-

nieje. Poczekaście: w następnym numerze ogłosimy konkurs na temat: „Tertium comparationis do drzemliolydek a grobowej ciały w klasie, której pedel w żaden sposób nie chce przerwać“. — albo coś jeszcze poważniejszego. Nakoniec zwierzę się, że nawet te jedyne nadesłane dowcipy świadczą tylko o bardzo dowolpnej zdolności kompilacyjnej bardzo mało dowcipnego autora.*) Darujcie, kochani! Czytelnicy, ale gdy nasze konkursy takie będą osiągały wyniki, to z rozpaczy przyjdzie nam zamknąć budę.

P. J. P.

Rozmaitości

Żyjące trucizny.

Żaden chemik nie może wytworzyć trucizn o tak niesłychanej sile, jak czyni to natura sama z siebie. Tak np. istnieją w rzekach południowo-amerykańskich ryby, nie różniące się na oko niczem od innych jadalnych ryb, których mięso działa jednak absolutnie śmiertelnie. Najwięcej trucizn dostarcza bujna wegetacja Indyj. Najstraszliwszym okazem jest malajski „Bohon upas”, którego jad zatrzuwa powietrze na całe mile wokół i zabija każdego, kto się znajdzie w pobliżu. Drzewo to znajduje się na Jawie. Otoczone jest dokoła wysokimi górami, cała zaś okolica w promieniu około 10—12 mil w zupełności zamarała. Nie rośnie tam żadne drzewo, ani krzak, czy roślina. Najłatwiej wchodzić przez góry tamtejsze przesmykiem, na którym zamieszkał jakiś pustelnik. Stąd wysyłają skazańców, którzy przynosić muszą z drzewa trucinę, używaną do zatruwania strzał, sprzedawaną także daleko poza obrębem kraju. Rzadko stamtąd ktoś wraca, to też posyła się tam zbrodniarzy, skazanych na śmierć. Skazańca zapytuje sędzia, co woli, czy umrzeć z ręki karta, czy też przynieść trucizny z drzewa „upas”. Zazwyczaj wybiera skazaniec to ostatnie. Wręczają mu następnie puszkę i pouczają go, jak się ma zachowywać w czasie niebezpiecznej wyprawy. Między innymi zaleca się mu, by stale kierował się według wiatru, by się zbliżał do drzewa z wiatrem, oddalał zaś od drzewa przeciwko wiatrowi. Przedewszystkiem jednak należy się spieszyć. Następnie wysyła skazańca w drogę ostateczną ów pustelnik. Z chwilą, gdy nadchodzi dobry wiatr, naciąga kapłan delikwentowi skórzaną czapkę ze szklanymi okularami i skórzane rękawiczki. Pustelnik ten podaje, że w ciągu 30 lat swej działalności wyekspedjował około 700 zbrodniarzy do straszliwego drzewa. Zaledwie jeden na 10 wraca. Szczęśliwi ci opowiadają, że

*) Odpowiedzi Redakcji. (Ralf)

drzewo rośnie na brzegu potoku, nie jest wysokie, w pobliżu niego rośnie kilka mniejszych drzewek, wokół zaś znajduje się sporo szkieletów. Drzewo to rośnie w okolicy, która według podania koranu (księgi świętej mahometan) zamieszkaną była przez ludność gorszą od mieszkańców Sodomy i Gomory. Mahomet — według tej księgi — miał się zwrócić do Boga z błaganiami, by wygubił bezecników, co się stało przy pomocy śmierci przynoszącego drzewa. Malajczycy uważają owe drzewo za uświęcone narzędzie Boga. Jeden z Europejczyków był pewnego razu świadkiem egzekucji, jakiej dokonano na 13 dziewczętach haremowych, które dopuściły się jakiegoś przewinienia wobec cesarza w Soura Charta. Kat nakłuł każdą z nich igłą, zamaczaną w jadzcie „bohon upasy” i w przeciągu kilku minut zmarły wszystkie. Zwłoki po kilku godzinach zżółkły zupełnie.

Emka.

Z e s p o r t u

Dzieje Sekcji Tennisowej „Venetii“.

Rok 1925.

Ciąg dalszy.

Z powodu dłuższej nieobecności Pieczyńskiego w Ostrowie, spowodowanej studjami, musiano odłożyć definitywną rozgrywkę finałową aż na połowę czerwca t. zn. do czasu jego powrotu z Poznania. Stąd pochodzi, że rozgrywki mistrzowskie, przerwane 27 kwietnia, zostały kontynuowane dopiero 15 czerwca. Różne były zdania co do tego, który z finalistów zdobędzie tegoroczne mistrzostwo? Jedni, widząc szalony postęp w grze Jezierskiego i jego wspaniałe zwycięstwo nad Świdorskim, upatrywali w Bolku przyszłego mistrza, drudzy natomiast (a była ich stanowcza większość) byli przeświadczeni o tem, iż Józek uzyska mistrzostwo, gdyż znajdował się w takiej formie, jak jeszcze nigdy. Rozstrzygnięcie tedy, który z tych dwóch sądów był trafny, przyniósł 15 czerwca!

Pierwszy set był nadzwyczaj zacięty i stał pod znakiem ciągłej niepewności. Zaledwie Pieczyński zdobył jedną grę, już Jezerski odwzajemnia mu się podobnem; Pieczyński z każdym game'm zyskuje prowadzenie, a Jezerski stale wyrównuje. Każdy bowiem z graczy wygrywa swój game service'owy, Zanosi się na długą i uporczywą walkę ze względu na równy mniej więcej poziom, ambicję, temperamet i chęć zwycięstwa obu przeciwników. Jednakże miało się stać inaczej, aniżeli ogólnie przypuszczano. Przy stanie gry 5:5 dwa po sobie następujące game'y przypadają Pieczyńskiemu w udziale, czem ostatecznie zdobył pierwszą partję.

W drugim secie, który odbył się dopiero po 10-minutowej przerwie spowodowanej zmęczeniem obu przeciwników popszednią partją, przy stanie 3:1 dla Pieczyńskiego następuje u Jezierskiego załamanie psychiczne i fizyczne i zniechęcenie do gry, wskutek czego przegrywa bezapelacyjnie do Pieczyńskiego w stosunku 6:1

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Robak.

Kronika

Sekcja literacka T. T. Z. Na szóstem z rządu zebraniu sekcji liter. T. T. Z. omawiano lekturę domową „Warszawianka“ Wyspiańskiego, którą referował kol. Kozal. W ożywionej dyskusji dokonano dokładnej analizy treści, kładąc szczególny nacisk na różnice dwu pokoleń: starego, niezdolnego do czynu i młodego, romantycznego, przepojonego bajrońskimi uczuciami.

Przedmiotem następnego zebrania był referat kol. Mrówczyńskiego p. t. „Krytyka a historia literatury“, w którym referent podał związek i różnice między krytykiem, a badaczem historii literatury. W ożywionej dyskusji zastanawiano się poza innymi zagadnieniami nad zadaniem wogóle krytyki-twórczości i określono je, jako pośredniczenie między ogółem a sztuką.

Prócz referatu przedmiotem zebrania było jeszcze sprawozdanie ze zjazdu T. T. Z.-tów w Poznaniu, odczytane przez kol. Knopińskiego. Ze sprawozdania wynikało, iż Ostrów, z powodu swej żywej działalności na własnym gruncie znalazł ogólne uznanie.

Na zebraniu w dniu 5 XI. br. kol. Frąckowiak odczytał referat p. t. „O fikcji literackiej“, w którym przedstawił pojęcie fikcji, ilustrując je przykładami z literatury. Fikcja jest to nowa koncepcja życiowa, mająca swój odpowiednik w rzeczywistości życia, jaką poeci biorą za przedmiot swych dzieł.

Przedmiotem zebrania w dniu 10. XI. br. był referat: „Obraz i rytm“ kol. Ro-

wińskiego, który przedstawił wszelkie środki artystyczne, używane przez poetów i pisarzy, objaśniając je przykładami z literatury. M.

T. T. Z. Jak już nadmienialiśmy, odbędzie się w ostatnich dniach listopada staraniem sekcji historycznej T. T. Z.-tu akademja ku czci powstania listopadowego. Projektowany program zapowiada się bardzo bogato. W części muzycznej weźmie udział zespół muzyczny pod batutą p. prof. Jüngsta.

Oprócz tego słowo wstępne wygłosi p. prof. Stanisław Zbierski, a referat okolicznościowy kol. B. Palys, kierownik sekcji historycznej. Wieczór urozmaica deklamacje i melodeklamacje. Zapowiedziana akademja zapowiada się wogóle jaknajlepiej i zasługuje na poparcie.

P. J. P

T. T. Z. Próby jak i prace dekoracyjne w związku z „Rycerzami“ Arystofanesa, których wystawi T. T. Z. w styczniu, są w pełnym tempie.

Z turnieju szachowego w sobotę, 5 listopada odbyło się otwarcie dorocznego turnieju szachowego. Otwarcia dokonał prezes T. T. Z. kol. Jan Frąckowiak, poczem p. prof. dr. Eustachiewicz w kilku słowach zaznaczył znaczenie gry w szachy dla rozwoju bystrości umysłu.

Do tegorocznego turnieju stanęło 16-tu zawodników. Ruzgrywki odbywają się w każdą środę i sobotę od 17—19-ej w czytelni.

Kierownik Czytelni

Odpowiedzi redakcji.

N Buchwald. Zadanie konikowe umieszczono, co do rękopisów, to nie możemy z nich skorzystać, gdyż dają kilka rozwiązań.

„Nikolo“. Krzyżówka dobra, umieścimy.

„Łomnica“. Ze zagadki skorzystamy. Proszę zgłosić się wszakże do redaktora „Działu rozrywek“ w sprawie powyższej zagadki.

X. Prosimy o podanie pełnego nazwiska, gdyż nie wiemy komu przyznać przysługujące za zagadki punkty. Za zagadki dziękujemy. Jedną umieściliśmy, a druga w tece.

Bartoszewski. Omyłka sprostowana. Na przyszłość prosimy pisać atramentem.

Kol Ralf Wasza korespondencja konkursowa zawiera 10 dowcipów (nie obrażajmy się) „zrzniętych“ i cztery esy-floresy własnej, aczkolwiek nie bardzo oryginalnej kompozycji.

Kol. Teracyt. Uwagi poruszone w artykule, nadesłanym zresztą zbyt późno. są rzeczywiście żywotne i aktualne. W wypadkach jednak złamania przyrzeczenia u harcerzy, należy z nimi walczyć nie piórem, lecz trzebaby udać się do władz kompetentnych t. z. w tym wypadku do Hufcowego. Dziwię się także, że Kolega mając umiłowanie zasad harcerskich, nie wstępuje w ich szeregi — a przecież wówczas byłibyście Kolego w możności tępić błędy w samym zarodku. A więc czynem zaakcentujcie swój protest!

Kol. S. M. Nadesłanego wiersza nie możemy umieścić z powodu wadliwości rytmiki i budowy. Co do zaotiarowanej nam współpracy, to w miarę wolnego miejsca będziemy z niej korzystali, musimy przecież zaznaczyć, że pismo nasze jest odbiciem życia gimnazjalnego we wszystkich kierunkach, więc nie może dawać przewagi jednemu typowi zagadnień. Stanowczo także musimy się zastrzec przeciw mentorskiemu tonowi w dopisku do redakcji, bo pominąwszy wadliwą polszczyznę admonicji, sam taki nie powinien był podsunąć Koledze owych słów wobec tego, że w redakcji zasiadają starsi koledzy, a nad całością czuwa Profesor Opiekun. *Medice, cura te ipsum.*

Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją Kastora.

Zagadka I. układu X. 4 punkty.

Początkowe litery znalezionych poniżej wyrazów dadzą nam krótkie przysłowie, a końcowe dwa imiona wybitnych mężów w starożytności.

1) Co to za przysłowie? 2) Jakie są te wyrazy? 3) Co to za imiona?

1. Patrjarcha demokracji polskiej. 2. Strona świata. 3. Pierwszy wielki prorok działający między 740—700 r. przed Chrystusem. 4. Zakończenie monologu. 5. Najsłynniejszy poeta dramatyczny Anglii. 6. Kanclerz i wielki hetman koronny w 16 w. 7. Narzędzie rolnicze. 8. Królowa bogów i siostra Jowisza. 9. Rodzaj wiersza. 10. „Dolus“ po polsku. 11. Rodzaj wiersza. 12. Bliskie krewieństwo. 13. Ptak po francusku. 14. Przeznaczenie. 15. Rezultat z działania matematycznego.

2. Zadanie konikowe 4 punkty. ułożył Narcyz Buchwald.

li	o	wie	wie	oj	hie	le	cię
się	w	two	zdo	i	kto	czy	wi
łej	zdro	do	ma	nię	cza	stra	cię
twą	ko	ca	wi	bie	da	dze	zno
jak	bo	przez	po	mie	sk	trze	cił
ły	ość	kie	tę	a	ło	mo	i
je	teś	pię	nić	pi	ty	=====	ba
ku	ten	su	jes	dziś	co	o	ja

Rozwiązuje się,
skacząc ruchem
konika szachow-
wego.

Z powyższych sylab ułożyć początek znanego nam arcydzieła literackiego, oraz nazwisko jego autora.

Rozwiązania nadsyłać do dnia 4. XII. br.

Rozwiązanie zagadek z numeru 2 brzmi:

szarady: Elektryfikacja Ostrowa.

kwadratu rachunkowego: z powodu kilku możliwych sposobów rozwiązań. nie podajemy.

Dobre rozwiązania nadesłali, uzyskując przez to 9 punktów: „Beem“, „Łomnica“, Wolniak, B. Laskowska, Wł. Majorowiczówna. „Bober“, C. Talarczykówna, H. Kujawska. J. Korzeniowski (III ngr.), „Robur“, Bartoszewski. Borusiak, B. Malkowski, L. Perska. St. Musiałówna, I. Pampuchówna (II ngr.), H. Bereszyńska, „Czarny“, J. Kantorkówna, „Pajac“, H. B., L. Lassocińska, C. G., A. Cz., „Jean Kical“, W. Rowińska, L. Hartwichówna (I ngr.), W. Z.

Wszyscy wyżej wymienieni z wyjątkiem koleż. J. Kantorkówny, L. Lassocińskiej i kol. N. Buchwalda osiągnęli dotychczas najwyższą ilość punktów (15).

Kupon Działu Zadań
„Promień“ nr. 3.

Wyciąć i dołączyć do rozwiązania

FARBY ARTYSTYCZNE W TUBACH, LAKIERY,
POKOSTY, PĘDZLE, SZCZOTKI
CHEMIKAŁJA

ARTYKUŁY KOSMETYCZNE KRAJOWE I ZAGRA-
NICZNE, PERFUMY, WODY KOŁOŃSKIE i t. d
ARTYKUŁY OPATRUNKOWE

POLECA

WŁADYSŁAW WITTIG
DROGERJA RYNEK 11.

Tel. 315. Zakłady Elektro mechaniczne Tel. 315.

RADIOMA

Kolejowa 23 OSTRÓW Kolejowa 23.

TANIO TANIO

RADIO-ODBIORNIKI I AKCESORJA,

dogodne warunki zapłaty. informacje gratis,
sprawdzanie odbiorników darmo, fachowa obsługa.

RADIOMA

Kolejowa 23. OSTRÓW Kolejowa 23.

Odnów prenumeratę „Promienia“!